

O hymnie kaszubskim Hieronima Derdowskiego

Tadeusz Lipski

Habent sua fata hymni. Tak strawestowane łaćńskie powiedzenie o książkach jest wyrazem przekonania o zawiłych drogach utworów literackich i muzycznych, które uhonorowane zostały tytułem hymnu. Te narodowe czy regionalne są znakiem rozpoznawczym spraw bardzo ważnych. Spraw moich i moich ziomków. Nie zawsze umiem je wyartykułować. Niekoniecznie potrafi to też uczynić cała społeczność, której siła jest w owym „głosie ludu”, gdzie próżno szukać jasnej argumentacji dla swego przekonania. Wspierając się Stanisławem Wyspiańskim można powiedzieć, że społeczność uzna pieśń za własną, jeśli ma poczucie zharmozowania zawartych w niej treści (werbalnych i muzycznych) z tym, co tam komu w duszy gra.

Z biegiem Wisły

Zatrzymajmy się na kilka chwil przy intelektualnej i emocjonalnej zawartości hymnu „Tam, gdzie Wisła od Krakowa” autorstwa Hieronima Derdowskiego.

*1. Tam, gdzie Wisła òd Krakòwa
W pòlskie mòrze plënie,
Pòlskò wiara, pòlskò mòwa
Nigdë nie zadżinie.*

*Ref. Nigdë do zgùbë
Nié przindą Kaszubë,
Marsz, marsz za wrodżém!
Më trzimómë z Bòdziém.*

Pierwsza zwrotka wraz z refrenem zbudowana jest dwuczłonowo tak pod względem formalnym, jak i treściowym: cztery pierwsze wersy formułują tezę, a refren przynosi argument na rzecz jej słuszności. Sens tego stwierdzenia zostanie uwydatniony, kiedy między te dwie części wstawimy domyślny spójnik „bo”. Socjologiczną interpretację tej podwójnej, polskiej i kaszubskiej, świadomości daje prof. Brunon Synak w swej pracy „Kaszubska tożsamość. Ciągłość i zmiana” (Gdańsk 1998):

Silna identyfikacja kaszubska nie przeszkadza w jednoznacznym okre-

ślaniu i podkreślanu polskiej przynależności. „Kaszubskość” i „polskość” są tożsamościami, które zachodzą w różnych poziomach identyfikacyjnych (regionalnym i narodowym), ale w obrębie tych samych uniwersalnych wartości kulturowych.

Mamy tu zatem do czynienia z istnieniem tego, co socjologowie nazywają hybrydami kulturowymi, tworzonymi przez ludzi łączących w sobie przynależność do szerszego społeczeństwa ze swoją tradycją kulturową (...). Jest to też pewien typ zjawiska charakterystycznego dla „podwójnej świadomości”, pozwalającej ujmować rzeczywistość w sposób „trójwymiarowy” i unikać stereotypowego patrzenia na rzeczywistość tylko „jednym okiem etnicznym” (...). Naturalna i normalna jest nie tylko podwójna świadomość etniczna, lecz także podwójne uczestnictwo kulturowe, a więc przyjmowanie i rozwijanie zarówno specyficznej kultury własnej grupy regionalno-etnicznej, jak i kultury dominującej grupy narodowej – zgodnie funkcjonujących w świadomości jednostki. Kultury te mogą, jak już wspomniałem, wzajemnie się przenikać, modyfikować i wzbogacać, nie burząc autonomii, odrębności kulturowej i zwartości społecznej mniejszej grupy etnicznej

Hieronim Derdowski

Marsz kaszubski

1. Tam, gdzie Wisła òd Krakòwa
W pòlsce mòrze plënie
Pòlskò wiara, pòlskò mòwa
Nigdë nie zadżinie.

Ref. Nigdë do zgùbë
Nié przindą Kaszëbë,
Marsz, marsz za wrodżém!
Më trzimómë z Bòdżém.

2. Më z Niemcami wieczi całë
Krwawe wiedłë wòjnë.
Wòlné piesni wiedno brzmiałë
Bez gòrë i chòjnë.

Ref. Nigdë do zgùbë...

3. Przëszed Krzëżòk w twòrdi blasze,
Pòlël wsë i miasta,
Za to jegò cepë naszë
Grzmòcełë lat dwasta.

Ref. Nigdë do zgùbë...

4. Nòs zawòtòł do swëj rotë
Pòlszi król Jadżëtòł,
Tëj w niemiecczëch karkach gnòtë
Trzeszczałë jaż miòł.

Ref. Nigdë do zgùbë...

5. Gdzie król Kazmiërz gnòł Krzëżòka?
Gnòł gò pòd Chònice!
Bë gò zgniòtłë, jak robòka,
Kaszëbszcë kłonice.

Ref. Nigdë do zgùbë...

6. Czëj rôz naju òkråtama
Szwedë najechalë,
Më zesmë jich kapuzama
Z Pùcka wenëkalë.

Ref. Nigdë do zgùbë...

7. Krzëżã swiåtym przëżegnónë
Sec, sęczëra, kòsa,
Z tëm Kaszëba w piekle stónie,
Diòbłu ùtrze nosa.

Ref. Nigdë do zgùbë...

8. Nasz Stanisłòw Kòstka swiåtý,
Co sã ù nas rodżël,
Nié dopùscy, bë zawzãty
Wróg nam dlùgò szkòdżël.

Ref. Nigdë do zgùbë...

9. Płaczą matczy nad sënama
Płaczą dzys dzewice,
Hola, jész je Bóg nad nama
Dòł cepë, kłonice.

Ref. Nigdë do zgùbë...

(...). *Badania nasze przeczą zatem uproszczonej i empirycznie słabo uzasadnionej tezie (...), jakoby tożsamość niższego rzędu (np. lokalna czy regionalna) skazana była na zanikanie w miarę kształtowania się pełnej, dojrzałej świadomości narodowej. Tożsamość kaszubska i tożsamość polska nie są tożsamościami substytutowymi, zatem umacnianie jednej może się odbywać bez osłabiania i wyzbywania się drugiej.*

Głęboka jest symbolika pierwszej zwrotki hymnu kaszubskiego, który otwiera obraz Wisły.

W 1922 roku Wacław Borowy w pracy pt. „Wisła w poezji polskiej” pisał, że rzeka ta w literaturze polskiej przez wieki pełniła funkcję symbolu: była znakiem dumy (u Kochanowskiego), patriotyzmu (u Morsztyna), a w ostatnich dziesięcioleciach i współcześnie Borowemu *występuje w charakterze symbolu swobody i wolności narodowej.*

Zauważmy, że obraz, który Derdowski malował w pierwszej zwrotce swego utworu (Wisła z Krakowem) za nieco ponad pół wieku przybierze plastyczny kształt Rodła. Rozpowszechni ten znak Związek Polaków w Niemczech, na którego czele stał ziomek poety, urodzony niedaleko Wiela ks. Bolesław Domański. Przypomnijmy, że Rodło symbolizuje bieg Wisły z zaznaczonym królewskim Krakowem jako kolebką polskiej kultury. Oznaczało ono łączność Polaków w Niemczech z macierzą i było przeciwstawiane swastyce.

*2. Mě z Niemcami wieczi całe
Krwawe wiedle wojnë,
Wolne piesnie wiedno brzmiałë
Bez górë i chojnë.*

Strofa ta mówi o wielowiekowych zmaganiach Polaków – Kaszubów z napierającym z zachodu wrogiem. W przeciwieństwie do „krwawych” w swej wymowie dwóch pierwszych wersów, następny dwuwiers jest bardzo liryczny: poprzez góry i lasy niesie się głos wolnych pieśni. Bardzo prawdopodobne jest, że poeta mówi o pieśniach wolnościowych, chociaż

jest też inna możliwość interpretacyjna. Tzw. wolne pieśni są bogactwem folkloru góralskiego i romskiego. Są to utwory uwolnione od muzyki, będące wyłącznie śpiewem. W folklorze Europy południowo-wschodniej wolne pieśni bywają określane jako smutne, nastrojowe. Myślę, że nie będzie nadużyciem, jeśli w pieśniach, o których mówi Derdowski, zechcemy dostrzec wolne pieśni wolnościowe.

Następne trzy zwrotki są uszczegółowieniem owych „krwawych” wersów strofy drugiej. Jednak nie kreśli tutaj poeta męczeńskiej wizji dziejów, lecz wskazuje na militarne dokonania Polski Jagiellonów (Władysław Jagiełło, Kazimierz Jagiellończyk).

W „Tam, gdzie Wisła őd Krakowa” przywołane są dwa imiona, które w świadomości historycznej Polaków kojarzą się z konkretnymi pojęciami. Pierwszym z nich jest „Krzyżak” jako uosobienie śmiertelnego wroga. Drugie imię to „Szwedzi”, dziś budzące coraz życzliwsze uczucia, historycznie jednak ewokujące obronę Częstochowy jako religijno-patriotyczny symbol polskości.

*7. Krzyżem swiątym przeżegnanie,
Sec, seciera, kosa,
Z tym Kaszuba w piekle stanie,
Djôblu utrze nosa*

Kaszubi są mocno przywiązani do Polski, a przy tym pracowici i pobożni. Przytoczone zdanie jest autorstwa jednego z respondentów prof. Synaka z okresu jego badań tożsamości Kaszubów. Przed wiekiem dokładnie taki sam ich obraz nakreślił Hieronim Derdowski. Omawiany utwór jest świadectwem przywiązania do Polski, a przytoczona zwrotka mówi o tym, czym Kaszuba zasłuży sobie na zbawienie, czyli czym utrze nosa, czyhającemu na ludzką duszę, diabłu: wiarą, której znakiem jest krzyż oraz pracowitością, której symbole są atrybutami, rozliczającego się z życiem, Kaszuby. *Sec, seciera, kosa* – to nie prymitywne narzędzia walki, lecz narzędzia służące Pomorzanom w ich znojnjej pracy: rybakom na wo-

dzie, drwalom w borach i lasach, rolnikom-żywicielom na łąkach i polach.

*8. Nasz Stanisław Kostka swiąty,
Co sã u nôs rodzël,
Nie dopuscy, bẽ zawzãty
Wróg nôm długo szkodzël.*

Można się zastanowić, dlaczego Hieronim Derdowski w swej pieśni odwołał się do tego właśnie świętego. Jest bardzo prawdopodobne, że ówczesna popularność św. Stanisława Kostki miała swe źródło w obchodach 150. rocznicy jego kanonizacji. Duszpasterskie wykorzystanie tego faktu, rozciągnięte w czasie, przyczyniło się zapewne do przybliżenia wiernym wizerunku świętego patrona. Kim był i jest dla nas ten święty? W jaki sposób wpisuje się w symbolikę kaszubskiego hymnu? Czterowiekowe przekonanie wiernych i trzystuletni oficjalny kult Stanisława Kostki tak zreasumował Jan Paweł II w swoim wystąpieniu u jego grobu na rzymskim Kwirynale 13 listopada 1988 roku: *„Żyjąc krótko, przeżył czasów wiele”. Wszyscy znamy te słowa, które stanowią syntezę życia naszego Świętego, postaci do prawdy niezwyklej: w tak niedługim czasie zdołał osiągnąć ogromną dojrzałość powołania chrześcijańskiego i zakonnego. Ten święty patron młodzieży polskiej towarzyszył mi od dawna, w czasach młodości i potem, stale. Towarzyszył mi w Rzymie, gdy byłem studentem w położonym niedaleko stąd Kolegium Belgijskim. Prawie każdego dnia przychodziłem szukać u niego duchowego światła i pomocy (...). Jego krótka droga życiowa z Rostkowa na Mazowszu przez Wiedeń do Rzymu była jak gdyby wielkim biegiem na przelaj do tego celu życia każdego chrześcijanina, jakim jest świętość. Kiedy znajdujemy się wobec tej niezwyklej postaci, myśli nasze podążają natychmiast do młodych całego świata (...).*

Tak, św. Stanisław miał trudną młodość, mimo że był z bardzo bogatego rodu, arystokratycznego, prawie królewskiego, miał trudną młodość. Młodzi dzisiaj mają w Polsce trudną młodość, czasem wydaje mi się, że

nie potrafią sprostać wyzwaniom, czasem szukają wyjścia poza Ojczyznę. Dla wszystkich: wszystkich tych, co odchodzą z Ojczyzny, i tych, co zostają, niech św. Stanisław Kostka będzie patronem – patronem trudnych dróg życia polskiego, życia chrześcijańskiego. Szukajmy u niego stałe wspomnienia dla całej młodzieży polskiej, dla całej młodej Polski.

Przy okazji tej strofy raz jeszcze zajrzyjmy do cytowanej pracy prof. Synaka. Impulsem są słowa poety o świętym, co są u nas rodzem. Owo „u nas” to mazowiecka wieś Rostkowo, położona 4 km od Przasnysza. Wsłuchajmy się w, dokonaną przez socjologa, interpretację takiej postawy: *tradycyjny, dychotomiczny model stosunków interetnicznych i kształtowania się poczucia odmienności grupowej, wyrażający się w opozycji „swoi – obcy”, wydaje się być mało adekwatny w wypadku tego rodzaju społeczności kulturowo – etnicznej, jaką są Kaszubi. Znacznie pełniejszej interpretacji w tej sytuacji dostarcza trójczłonowa struktura dystansu etnicznego: *swoi (my) – nie swoi (inni) – obcy (...)*. „Nie swoi”, „inni” to przede wszystkim przedstawiciele innych grup ludnościowych Polski, należących do tego samego „uniwersum narodowego”, z którym Kaszubi często dzielą tę samą przestrzeń. Mimo iż odmienności kulturowe są tu postrzegane łagodniej niż w przypadku „obcych” (innych narodowości), to jednak zasadnicze poczucie kaszubskiej odmienności etnicznej i tożsamość grupowa kształtują się (...) przede wszystkim w konfrontacji z „nie swoimi”. Niemniej jednak podwójny charakter tożsamości etnicznej Kaszubów powoduje, że (...) zmniejszają się uprzedzenia i dystanse poprzez zmianę procesów poznawczych, które umożliwiają umacnianie się wspólnej tożsamości ogólnogrupowej czy narodowej (niezależnie od własnej tożsamości podgrupy Kaszubów) i przesuwania się postrzegania członków z „nas” i „ich” w stronę bardziej inkluzywnej kategorii „my”. W myśl tego założenia na*

tym właśnie polega wyższość podwójnej tożsamości nad tożsamością jednorodną, jednowymiarową, że kształtowanie się takiej wewnątrzgrupowej wspólnej tożsamości (polskiej) oraz rozwój więzów z członkami tej szerokiej społeczności nie wymaga koniecznie pozbycia się oryginalnej tożsamości (kaszubskiej) własnej podgrupy. Ponadto trzeba pamiętać, że rozróżnienie na „my” – „oni”, a tym bardziej na „swoi” – „nie swoi”, nie musi oznaczać wyraźnego dystansu czy wzajemnej wrogości. „Oni” mogą być także (...) sąsiadami, przyjaciółmi, sojusznikami, a wyodrębniani mogą być tylko po to, by łatwiej można ustalić zakres znaczenia określenia „my”.

Hieronim Derdowski propagował ową inkluzywną (włączającą) kategorię „my”, w której spotykamy się „my” (w wąskim znaczeniu tego zaimka) z „innymi – nie swoimi”. Widzę tutaj autora hymnu kaszubskiego, kroczącego drogą, która doprowadziła Kaszubów do dnia, kiedy mogą wyśpiewać adresowane do Radości słowa Schillera – Gałczyńskiego:

*Jasność twoja wszystko zaćmi,
złączy, co rozdzielił los.
Wszyscy ludzie będą braćmi
tam, gdzie twój przemówi głos.*

Dziewiątą zwrotkę utworu poety z *Wielu* rozpoczyna wers:

Płaczą matki nad sënami...

Jest to kolejny symbol polskości, tym razem martyrologiczny. Kochające i cierpiące matki pojawiają się już w literaturze starożytnej. Niobe – matka sześciu synów i sześciu córek – nawet zamieniona w głaz, oplakiwała śmierć potomstwa. Królowa Eurydyka, żona Kreona, popelnia samobójstwo na wieść o śmierci syna Hajmona, który targnął się na swoje życie przy zwłokach ukochanej Antygony. Najpopularniejsze w kulturze chrześcijańskiej obrazy matki przepojonej bólem po śmierci syna to Pietà oraz motyw Matki Boskiej Bolejącej

(Stabat Mater Dolorosa). Ale dzieje Polski przyczyniły się do tego, że w sposób szczególnie dramatyczny płaczą matki nad sënami na kartach naszej literatury. W wierszu „Do matki Polki” takie wstrząsające słowa kieruje Mickiewicz:

*Wcześniej mu ręce okręcaj
łańcuchem,
Do taczkowego kaź zaprzęgać
woza,
By przed katowskim nie zbladnął
obuchem
Ani się splotił na widok powroza.*

*Bo on nie pójdzie, jak dawni
rycerze,
Utkwić zwycięski krzyż
w Jeruzalemie,
Ani jak świata nowego żołnierze
Na wolność orać, krwią
polewać ziemię.*

*Wyzwanie przyszele mu szpieg
nieznajomy,
Walke z nim stoczy sąd
krzywoprzysięzny;
A placem boju będzie dół
kryjomy,
A wyrok o nim wyda wróg
potężny.*

*Zwyciężonemu za pomnik
grobowy
Zostaną suche drewna
szubienicy,
Za całą sławę krótki płacz
kobiecy
I długie, nocne rodaków rozmowy.*

Część III „Dziadów” przynosi nam rozdzierającą serce scenę, której bohaterką jest pani Rollison. W „Elegii o... (chłopcu polskim)” Krzysztofa Kamila Baczyńskiego skamieniała z bólu matka pyta:

*Zanim padleś, jeszcze ziemię
przeżegnałeś ręką,
Czy to była kula, synku, czy to
serce pękło?*

W wierszu Tadeusza Różewicza „Matka powieszonych” tytułowa powstać

*Pomyłona krąży
i śpiewa, i śpiewa
(...)
pomyłona syrena wyje
do obrzękłego nad miastem
księżycy...*

„Piósznicczy las derzd” Józefa Ceynowy przedstawia taką scenę:

*Gdzes dziecko jak ptószk
umierając kwili.
Nenka krwią změtô płacze łzą
ostatną,
bagnetã cãtô nad knôpem sã chili
a krew ji z iną krwią złéwô sã
bratną.*

Płaczą matcie nad sënami to synteza dramatu polskich matek, dramatu trwającego długie wieki.

Płaczą dzys dzewice... – mniej rozpowszechniony, ale obecny w literaturze polskiej obraz, płaczących po swoich zaginionych mężczyznach dziewcząt. W literaturze pozytywistycznej spotykamy młode kobiety, ubrane zwyczajowo w czarne suknie, ale obrobione na dole białą tasiemką – znakiem żałoby. W bardzo popularnej już od II połowie XIX wieku piosence Ignacego Danielewskiego „Wisło moja” liczne pokolenia Polaków śpiewały:

*Krakowianka łzą oblana rzuciła
mi wianki,
Potem strumień łez męczeńskich
wlały warszawianki.*

Polska symbolika narodowa wzbogacona jest także o hasło „legiony polskie”. Nawiązuje do niego wiele utworów, w tym „Tam, gdzie Wisła od Krakowa”. Jego słowa autor związał z melodią „Mazurka Dąbrowskiego” (muzyka Feliksa Nowowiejskiego pochodzi z 1921 r.). W tradycję legionową

hymn Derdowskiego wpisuje się też poprzez swoją formę pieśni-pobudki. Utworami osadzonymi w tej tradycji są również:

– śpiewana początkowo na melodię „Mazurka Dąbrowskiego” piosenka z powstania listopadowego „Dalej, Bracia, do bułata”:

*Dalej, Bracia, do bułata,
wszak nam dzisiaj tylko żyć,
pokażemy, że Sarmata
umie jeszcze wolnym być.*

– „Warszawianka 1831” z refrenem – pobudką:

*Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj, swobodo, Polsko, żyj!
Takim hasłem cnej podniety
Trąbo nasza wrogom grzmij!*

– „Marsz żuawów” z powstania styczniowego:

*Marsz, marsz żuawy,
na bój, na krwawy,
święty a prawy,
marsz, żuawy, marsz!*

– „Warszawianka – 1905 roku”:

*Naprzód, Warszawo! Na walkę
krwawą,
świętą a prawą! Marsz, marsz,
Warszawo!*

Na tej – o wiele dłuższej – liście znajduje się także nasz hymn z rozkazem-pobudką:

*Marsz, marsz za wrodziem!
Mě trzëmômě z Bòdziem.*

Ku czci potomków Gryfa

Hymn H. Derdowskiego jako całość jest werbalnym odpowiednikiem kaszubskiego godła. Gryf jest połączeniem symboli siły – wśród ptaków (orzeł) i zwierząt lądowych

(lew). Jest znakiem dzielności rycerskiej, a cała pieśń opiewa waleczność Kaszubów. O niej mówią słowa pełne powagi, jak również wywołujące uśmiech kłonicie i kapuzy jako oręż w walce z wrogiem. Wydaje się, że poeta często – nie tylko w tym utworze – jakby obawiając się popadnięcia w patos, zmierza ku grotesce. Nie należy jednak literalnie odczytywać tych zabawnych fragmentów. Na przykład ostatnia zwrotka

*9. Płaczą matci nad sënami,
Płaczą dzys dzewice.
Hola, jész je Bóg nad nami,
Dól cepë, kłonicie...*

zbudowana jest z trzech dostojnych wersów i dość komicznego podsumowania. Finał mówi o bojowości i dzielności Kaszubów, a wypowiedziany jest w tej samej konwencji, jaką posłużył się niegdyś Bronisław Komorowski, obecny marszałek Sejmu – chcąc podkreślić dzielność polskich lotników, powiedział z humorem, że *kiedy trzeba, to potrafią (oni) latać i na drzwiach od stodoły*. Owa słowna i sytuacyjna zabawność, niekiedy tylko powierzchowna, stała się jednym z argumentów krytyków tego utworu jako kaszubskiego hymnu. Zwrócono uwagę, że w poemacie „O panu Czôrlńńscim, co do Pucka po sêce jechôł” utwór ten jest śpiewany koniowi, i przytoczono czyjaś opinię (być może tylko tej osobie przypisywana), że byłby to dobry hymn... na święto konia. Jednak sceny tej nie można zbyć dowcipem. Jesteśmy wciąż w kręgu symboliki. W Biblii koń jest symbolem żądzy walki i dumy. Władysław Kopaliński w „Słowniku symboli” (Warszawa 1990) podaje, że *koń jest jednym z najważniejszych (obok węża) atrybutów bohaterstwa na freskach, płaskorzeźbach i wazach, od archaicznych wyobrażeń koni zaprzężonych do wozów bojowych aż do późniejszych wierzchowców, od stworów demonicznych do zwierzęcia rycerskiego mającego imię i wieszczego ducha*.

Szczególnym symbolem jest biały

koń (taki właśnie jest bohaterem sceny z Czôrlńńscim). I ten symbol pojawia się już przed tysiącami lat:

*I ujrzałem:
oto biały koń,
a siedzący na nim miał łuk.
I dano mu wieniec,
i wyruszył jako zwycięzca, by
[jeszcze] zwyciężać*
/Ap, 6,2/

Biały koń – koń zwycięzcy (przypomnijmy sobie przekazywaną z przymrużeniem oka tęsknotę za Andersem, który do kraju miał wjechać na białym koniu). Taniec konia – weterana to kolejny ślad wpisania się pieśni Derdowskiego w tradycję legionową.

Literackie aluzje

Nie tylko symbolika skłania do uważniejszego wstuchania się w sens sceny z marszem kaszubskim. W poemacie Derdowskiego znajduje się kilkanaście fragmentów będących aluzją literacką do „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza. Kompozycja aktualnie interesującego nas ustępu nosi cechy słynnego koncertu Wojskiego (IV, 660-707). *Tak Mickiewicz jak i Derdowski wprowadzają w (...) opisach koncertów po 2 przerwy, po których melodia jest kontynuowana. Szczegółowy opis koncertmistrzów, wrażenie jakie wywierają na otoczeniu – to elementy pozwalające upatrywać we wspomnianych fragmentach wzór i jego twórczą imitację.*

W pierwszej części niniejszego tekstu wspominałem o trudnościach w wypowiedzeniu wszystkiego, co przy okazji słuchania hymnu kaszubskiego „w duszy gra”. Taki stan ducha charakterystyczny jest chyba dla wielu ludzi, wielu narodów.

14 października 2007 roku w programie II PR w ramach relacji z Dnia Europejskich Kultur nadano audycję, w której wystąpiła szwedzka piosenkarka Sofia Janok. Śpiewała wolne pieśni. Przed zaprezentowaniem hymnu jednego z regionów powiedziała: *Nie umiem wam prze-*



Słowa utworu „Tam, gdzie Wisła” związał Hieronim Derdowski z melodią „Mazurka Dąbrowskiego”.

Fot. archiwum

tłumaczyć tej pieśni, ale wierzę, że kiedy otworzycie swoje serca, to ją zrozumiecie. Rzeczywiście, i o naszym hymnie można tak pomyśleć. Bo jak sprawić, by ktoś spoza naszego kręgu kulturowego, słuchając słów hymnu Derdowskiego, oczyma wyobraźni ujrzał kaszubskiego gryfa, dostrzegł zarysy Rodła wraz z całym bogactwem jego znaczeń, wspomniał klasztor jasnogórski czy dotknął naszej historii zarówno w jej aspekcie martyrologicznym, jak i w wymiarze tradycji jagiellońskiej?

Habent sua fata hymni... „Jeszcze Polska nie zginęła”, która zainspirowała Derdowskiego do napisania swojego utworu, była wzorem dla patriotycznych pieśni innych regionów, m.in. Warmii, Górnego Śląska

czy Opolszczyzny. Zanim jednak uznana została za hymn narodowy i państwowy, przechodziła różne perypetie, bowiem o godność tę „ubiegały się” inne utwory. By wymienić najważniejsze, wspomnijmy początki polskiej państwowości, gdy w naszych dziejach przenikały się tradycje gnieźnieńska i krakowska, a każda z nich miała swoją propozycję hymnu. Pierwszą była „Bogurodzica”, związana ze św. Wojciechem, drugiej – uroczystej pieśni „Gaude Mater Polonia” – patronował św. Stanisław. Ostatecznie, żadnej z nich nie udało się uzyskać miana hymnu państwowego. Największą konkurentką dla „Mazurka Dąbrowskiego” była pieśń „Boże, coś Polskę”, zadedykowana przez Alojzego

Felińskiego księciu Konstantemu, a wychwalająca cara Aleksandra I, króla Polski. Był czas, że zepchnęła ona obecny hymn Polski na plan drugi. Pieśń Felińskiego otrzymała melodię od „Serdecznej Matki”. Żeby nie popaść w kompleksy, myśląc o stajenno-handlowych (w sensie literackim) narodzinach hymnu kaszubskiego, warto wiedzieć, że melodia do obu tych kościelnych pieśni, z których jedna pretendowała do miana hymnu narodowego, pochodzi z francuskiej opery komicznej (dokładnie tak brzmi jedna z jej arii) „Tajemnica” z początków XIX wieku. Wracając na grunt kaszubsko-pomorski należy dodać, że dwie pieśni, pochodzące z różnych nurtów ideowych – pro i antynapoleońskiego – bynajmniej nie muszą się zwalczać. Wszak jeszcze niedawno, bo w latach 80. ubiegłego wieku, współbrzmiały obok siebie utwory, które solidarni Polacy traktowali z jednakową estymą: „Mazurek Dąbrowskiego” i „Boże, coś Polskę”. Współbrzmiały, chociaż wydawać by się mogło, że biorąc pod uwagę ich narodziny, tak być nie powinno. Tu już nie liczy się geneza utworu, ale jego rola w dziejach. A rolę pieśni polskich w zaborze pruskim właściwie ocenili sami zborcy – pisze Józef Borzyszkowski w swej pracy pt. „Inteligencja polska w Prusach Zachodnich 1848–1920” (Gdańsk 1986). W rozdziale zatytułowanym „Życie w świecie dwóch kultur” autor wspomina o opublikowanym w 1911 roku spisie 244 zakazanych pieśni. „Mazurek Dąbrowskiego” uzyskał do tego czasu 29 wyroków zabraniających jego wykonywania. W wykazie znalazł się też hymn kaszubski, obdarzony trzema wyrokami sądowymi. Mimo szykan towarzyszył on Kaszubom pod zaborem, na obczyźnie i w wolnej Polsce.

Frazy *Nigdy do zguby nie przyjdą Kaszuby* oraz *My trzymamy z Bogiem* funkcjonują też samodzielnie w pomorskim krwiobiegu kulturowym. W wydanej w Gdyni w 1939 roku okolicznościowej broszurce informacyjnej o VI Dożynkach Kaszubskich wydrukowano tekst hymnu kaszub-

skiego, którego wykonanie uwzględniono w programie na zakończenie uroczystości.

W ostatnich miesiącach wojny ukazała się w Wielkiej Brytanii praca Mirosława Jeski pt. „Sto pięćdziesiąt lat myśli polskiej na Pomorzu” (1945). W posłowie napisał on: *Skromną tę książeczkę, zaprawioną niezłomną wiarą, że „nigdy do zguby nie przyjdą Kaszuby”, oddaje Czytelnikowi w dwudziestą piątą rocznicę zaślubin Polski z Bałtykiem.* „Môli pieśniok Remusowi” wydany z okazji II Kaszubskiego Spływu Kajakowego „Śladami Remusa” otwiera „Hymn kaszubski” Hieronima Derdowskiego. W Kanadzie, jeden z urzędów pocztowych, funkcjonujących na terenie zamieszkiwanym przez Kaszubów kanadyjskich *opatrjuje wysyłane (...) listy datownikiem z nazwą urzędu „Kaszuby” i okolicznościowym stemplem z napisem „Nigdy do zguby nie przyjdą Kaszuby”.* To wybrane przykłady. Nie można jeszcze nie wspomnieć gdyńskiego przemówienia Jana Pawła II z 11 czerwca 1987 roku, w którym autor, przywołując nazwisko Derdowskiego, mówił: *on też kończy refren hymnu kaszubskiego tak dobrze nam znanymi słowami: „my trzymamy z Bogiem!”.* I zaapelował: *Drodzy bracia i siostry Kaszubi! Strzeżcie tych wartości i tego dziedzictwa, które stanowią o waszej tożsamości.* Słowa te nie są znaczące dlatego, że wypowiedział je papież; papież wspominał je dlatego, że same w sobie są ważne.

Hymny innych państw i reginów

Autorzy hymnów są znani lub anonimowi. Często tak słowa, jak i muzyka ulegają zmianom, lecz takie właśnie są *prawa folklorystycznych przemian popularnych pieśni.* Dzieje się tak dlatego, że każdy hymn ma współautora, którego rzadko się wspomina. Jest nim czas. Bez jego sygnatury trudno utworowi być uhonorowanym mianem hymnu narodowego czy regionalnego. Mogą stracić na znaczeniu przyczyny jego powstania, mogą stracić na ostrości zawarte w nim idee, ale jeśli utwór

nie poddał się upływowi czasu, wygrał. W świecie ducha o wartości (...) przesądza (...) *długowieczność (...).* *Obyczaj są uprawnione, bo odwieczne. Im starszy ład, tym bardziej wart zachowania. Jeśli jakaś utarta opinia przetrwała stulecia, znaczy, że jest prawdziwa; żaden racjonalny argument nie może się równać z patyną wieków, z konsekracją przez czas – pisze Alain Finkielkraut w „Porażce myślenia” (Warszawa 1992), streszczając poglądy tradycjonalistów, sprzeciwiających się obozowi rewolucjonistów z czasów Rewolucji Francuskiej. Nie będziemy konkurować z Japończykami, bo słowa ich hymnu pochodzą z pierwszej antologii poezji japońskiej z 905 roku. Również Francuzi ze swoją „Marsylianką” z 1795 roku i Hiszpanie ze starszym o 30 lat marszem wojskowym, dziś pozbawionym słów, też są poza naszym zasięgiem. Ale już poszczególne regiony Hiszpanii mają hymny, które moglibyśmy nazwać rówieśnikami hymnu Derdowskiego. Hymn galicyjski po raz pierwszy wykonano w 1907 roku, hymn Kraju Basków liczy dziś sobie ponad sto lat, a Katalonia uznaje za swój hymn utwór, którego początki upatrywane są, co prawda, w połowie wieku XVII, ale współczesne słowa i muzyka powstały w latach 90. wieku XIX.*

Hymn to jak rodzinna pamiętka: ogniskuje uczucia pokoleń. I chociaż nie jest używana, to na co dzień, w chwilach ważnych stanowi dla rodziny jest przedmiotem wspólnej uwagi i atencji. Pamiętka się nie lekceważy. Ona nie jest zazdrosna o inne klejnoty. Wzajemnie przydają sobie blasku. (-)

Tekst jest skróconą wersją artykułu, który ukazał się w „Kościerskich Zeszytach Muzealnych” (nr 1, 2007, s. 97-107). Został wygłoszony 10 listopada 2007 r. w Brzeźnie Szlacheckim podczas zorganizowanych przez Fundację „Naji Gòchè” oraz Centrum Międzynarodowych Spotkań w Tuchomiu I Spotkań na Gochach, Tuchomie – Lipnica 2007.